

EDYTA MANASTERSKA-WIĄCEK  
Instytut Filologii Rosyjskiej UMCS

*Myszę, więc rozśmieszam, czyli o komizmie  
w myśleniu dziecka*

---

I think, so I make others laugh – humour in child's thinking

STRESZCZENIE

Artykuł jest próbą odpowiedzi na pytanie, dlaczego się śmiejemy z języka i myślenia dziecka. Autorka analizuje korpus badawczy w dwóch grupach: jednostek będących źródłem humoru dla innych, bez udziału świadomości dziecka, i jednostek świadczących o celowych zabiegach dziecka, by rozbawić innych. Analiza pozwala stwierdzić, że w języku dziecka śmieszy nas m.in. niezrozumienie przez dziecko praw rządzących światem, dziecięca logika, wkraczanie w tematy tabu, wprawiające dorosłych w zakłopotanie, naruszanie świętości oraz próby rozśmieszania otoczenia przez dziecko.

**Słowa kluczowe:** stadia odbioru humoru, komizm nieświadomy, komizm pasywny, sfera tabu w języku dziecka, komizm czynny

„Kiedy się uśmiechniesz do dziecka, odpowie ci uśmiechem, kiedy się uśmiechniesz do dorosłego, zapyta, dlaczego się śmiejesz”<sup>1</sup>. Myśl ta niech będzie pretekstem do rozważań w artykule. Analiza prowadzona będzie na podstawie materiału językowego uzyskanego z wypowiedzi dzieci.

Psychologiczne teorie humoru omawiane są w dwóch grupach – teorii psychodynamicznych oraz poznawczo-percepcyjnych.<sup>2</sup>

---

<sup>1</sup> Adres strony internetowej w Bibliografii – int. 1.

<sup>2</sup> Przedstawienie i omówienie koncepcji należących do obu nurtów, m.in. dyspozycyjna teoria humoru i radości, teoria błędnej atrybucji, teoria pobudzeniowa, zob.: Dąbrowska 1992: 22–29, Pirecki 2000: 29. O innych teoriach por. też: Dudzikowa 1996; Lefcourt, Martin 1986; Ziv 1984.

Koncepcja psychodynamiczna zakłada, że zachowanie ludzkie jest sterowane przez wewnętrzne siły, zwane popędami.<sup>3</sup> „Pierwotnym źródłem humoru jest zachodząca w podmiocie, w zetknięciu z określonym bodźcem, zmiana typu emocjonalnego” (Pirecki 2000: 15). Jednostka stymulowana przez popędy stara się poprzez usunięcie napięcia osiągnąć satysfakcję.<sup>4</sup> Bywa jednak, że na przeszkodzie temu stają normy, zwyczaje, wartości panujące w danej kulturze. Decydują one niejako za jednostkę, które treści można swobodnie wyrażać, a których nie. Ciągła kontrola nad instynktami, tłumienie własnych pragnień powoduje narastanie energii, która nie zostaje w sposób satysfakcjonujący wyzwolona. Jednostka, nie mogąc otwarcie i jawnie wyrazić swoich potrzeb, poszukuje innych, bezpiecznych – bo społecznie akceptowanych, środków ekspresji.<sup>5</sup> „Takie możliwości stwarzają: komiczność, humor i dowcip. Stanowią one usankcjonowane społecznie, adaptacyjne formy regresji do infantylnych sposobów odczuwania i działania” (Pirecki 2000: 16).<sup>6</sup>

Jak pisze A. Tokarz, badacze zajmujący się humorem podkreślają, że „pozwała on uwolnić się od lęku i niepokoju, pełni funkcję obronną, umożliwiając podmiotowi ośmieszenie lub zmniejszenie wagi przeszkód wywołujących strach i frustrację. Śmiech pozwala też przewyciężyć społeczne tabu, jakimi są agresja i seks” (Tokarz 1991: 305). Co ważne, odbiór bodźców komicznych wywołuje oprócz ekspresji radości także satysfakcję poznawczą (Tokarz 1991: 304).

Teorie poznawczo-percepcyjne kładą natomiast nacisk na strukturalne cechy bodźca oraz na wpływ tych cech na intelektualne funkcjonowanie podmiotu. Przetwarzanie bodźców zostało z kolei odniesione przez badaczy do terminu „niezgodność”. Jak pisze I. Dąbrowska, odbiór humoru składa się (według wszystkich koncepcji poznawczo-percepcyjnych) z dwóch faz:

- motywującej odbiorcę żartu do zyskiwania informacji, a zatem aktywizacji procesów poznawczych (odkrycie niezgodności – rozumienie komizmu),
- nadającej sens wykrytej niezgodności, czyli procesom wartościowania komizmu (poznawczo-emocjonalna ocena komizmu – rozwiązanie) (Dąbrowska 1992: 25).

Niewykrycie nadmienionej niezgodności powoduje, że nie aktywizuje się przeżycie humoru. Co ważne, odbiór bodźców komicznych wywołuje oprócz ekspresji radości także satysfakcję poznawczą (Tokarz 1991: 304).

J. Suls na podstawie badań doszedł do wniosku, że percepcja niezgodności nie wystarcza dla przeżycia humoru przez dzieci starsze i dorosłych. Wskazał on, iż istnieją dwa stadia rozwoju humoru:

<sup>3</sup> Zob. też: Zimbardo 1999.

<sup>4</sup> Hipoteza *katharsis*.

<sup>5</sup> Warto zaznaczyć, że w literaturze przedmiotu podkreśla się związki między agresją a humorem, m.in. traktując śmiech jako zatrzymaną w rozwoju częściową reakcję agresji; por. Tokarz 1991; Freud 1993.

<sup>6</sup> Por. też o dowcipie „pozostającym na służbie tendencji agresywnej”; Freud 1993: 129–130.

– pierwsze – do 7. roku życia, charakteryzujące się tylko docenianiem niezgodności,

– drugie – późniejsze, w którym konieczny jest komponent rozwiązania<sup>7</sup> (Tokarz 1991: 26).

McGhee z kolei pisze o czterech stadiach rozwoju humoru u dziecka:

– przeżycie humoru staje się udziałem dziecka dzięki temu, że wykonuje ono takie same działania na obiekcie, jakby był on innym obiektem,

– humor oparty jest na produkcji werbalnych niezgodności poprzez błędne nazywanie obiektów i zdarzeń,

– możliwe staje się tworzenie pojęciowych form niezgodności,

– niezgodność może być odczuwana również dzięki świadomości wieloznaczności słów (Tokarz 1991: 26).

Według większości naukowców humor polega na „elemente zaskoczenia, kiedy ma miejsce coś innego, niż oczekujemy. Początkowo nas to niepokoi, lecz kiedy tylko zorientujemy się, że nic nam nie zagraża, nasze zdziwienie znajduje ujście w śmiechu. Może go wywołać nieoczekiwane słowo, zakończenie historii lub gest. Przedmiotem żartów są zazwyczaj znane sytuacje, konwencjonalne zachowania i typowe poglądy. Śmieszne jest natomiast spojrzenie na nie w niezwykle sposób, odmienny od powszechnego sposobu myślenia. Śmiech towarzyszy nam od wczesnego dzieciństwa. Już niemowlęta chichoczą i piszczą z radości, bawiąc się z rodzicami”<sup>8</sup>.

Biorąc to pod uwagę, zastanówmy się, dlaczego się śmiejemy z języka i myślenia dziecka? Co nas w nich śmieszy? Pretekstem do odpowiedzi na te pytania będą jednostki rejestrowane na podstawie spontanicznych wypowiedzi dziecięcych pozyskiwane metodą naturalną – obserwacji bez interwencji.

Przeprowadzone badania świadczą o tym, że dzieci śmieją się około 400 razy dziennie, podczas gdy dorośli tylko 25 (int. 1).<sup>9</sup> Mimo że dziecięcy śmiech jako wyraz czy przejaw humoru ujawnia się, jak widzimy, kilkanaście razy częściej, również sami dorośli różnią się możliwościami w tym względzie. Umowny nawet charakter podanych wartości ma jednak charakter uniwersalny, jeśli oceniać je przez pryzmat dziecięcego myślenia ujawnianego często w postaci języka. Obserwacja dziecięcego, niedojrzałego sposobu myślenia i mówienia jest z perspektywy dorosłego bardzo zabawna, rzadko nie wyzwała w nim przecież szczerego śmiechu.

Korpus badawczy stanowiący podstawę niniejszej analizy pozwala podzielić omawiane jednostki na dwie grupy. Pierwsza to jednostki będące źródłem humoru dla innych, bez udziału świadomości dziecka. Grupę tę można by nazwać

<sup>7</sup> Choć co do tej opinii nie ma zgody; więcej por. Dąbrowska 1992: 26.

<sup>8</sup> Adres internetowy w Bibliografii – int. 2.

<sup>9</sup> Adres internetowy w Bibliografii – int. 1.

zatem komizmem nieświadomym, niewinnym.<sup>10</sup> Ma on genezę w nieświadomości – dziecko coś mówi i nawet nie chce być zabawne. Jego słowa odbierane są jako komiczne przez słuchaczy mających pełną perspektywę językową, wiedzę w ramach całej leksyki. Druga grupa prezentuje materiał związany ze świadomymi zabiegami dziecka w kierunku rozbawienia słuchacza. Ze względu na zaangażowanie podmiotu można również mówić o biernym, pasywnym tworzeniu humoru – w pierwszej z nadmienionych grup, i o czynnym, aktywnym tworzeniu komizmu w grupie drugiej. Ten podział jest ściśle związany z psychologicznym rozumieniem humoru, badanego w ramach procesów psychicznych w kategoriach subiektywnych – w sferze wewnętrznych przeżyć odbiorcy.<sup>11</sup>

Wśród licznych jednostek komicznych w języku i myśleniu dziecka najpierw zwrócimy uwagę na te, które bawią nietypowym dla dorosłych, a bardzo typowym dla dziecka myśleniem. W prezentacji dorosłych wydawałyby się one nielogiczne. W ustach dziecka brzmią jednak przezabawnie i uroczo. Prześledźmy następującą rozmowę:

Dziecko małuje laurkę.

– Mama, który dzisiaj jest, na przykład grudzień...?

– 7 lutego.

– Nie o to mi chodzi! Chodzi o to, czy na przykład 6 i grudzień!

– No to dziś jest właśnie 7 lutego.

– Naprawdę? Czyli mam napisać...

– 7 i 02, a na końcu 2009.

– Już napisałem 2008! [płacz]

– Minął też rok 2008, pamiętasz sylwestrową noc?

Płacz, po chwili dziecko pyta siostrę:

– Kasia, czy to prawda, że dzisiaj jest 7 luty?

– Lutego. Tak.

– Co lutego?

– Tak, jest 7 luty.

– To dziwne, bo na babci urodziny był 15!

Na drugi dzień:

– Wujek, który dzisiaj jest?

– 8 lutego.

– A mama wczoraj mówiła, że 7! (PW, 8; 0)<sup>12</sup>

<sup>10</sup> Warto jednak w tym miejscu odróżnić niewinność nieświadomie tworzonych jednostek komicznych od Freudowskiego podziału dowcipu na tendencyjny, który „oddaje się do dyspozycji danemu celowi”, jest wymierzony przeciwko wrogowi oraz nietendencyjny, czyli niewinny właśnie, niesłużący określonej celowi (Freud 1993: 113–114).

<sup>11</sup> Warto dodać, że komizm jest uważany w psychologii za przedmiotową, specyficzną cechę pewnych zjawisk rzeczywistych, humor zaś – to podmiotowy sposób jej odczuwania. Komizm znajduje się zatem poza człowiekiem (Pirecki 2000: 15), a humor jest „specyficzną, intelektualno-emojonalną reakcją na pewne bodźce zewnętrzne” (Trzynadłowski 1952: 379).

<sup>12</sup> W nawiasie podaje inicjały dziecka oraz wiek – lata i miesiące.

Świadomość zmienności czasu, upływu miesięcy i lat nie jest łatwo uchwytna dla dziecka. Warto tu zaznaczyć, że dziecko szukało aż przez dwa dni poparcia swojego punktu widzenia – coś mu się nie zgadzało i nie do końca wierzyło w daty podawane przez kolejne osoby. Co najzabawniejsze, w finale rozmowy potwierdziło w swoim myśleniu własną rację – mama się jednak myliła.

Podobnie widać w poniższym tekście – dziecko chce udowodnić, że wie lepiej:

- Mamusiu, zebra poleciała!
- [śmiech] To pszczoła.
- Przecież widzę, że ma paski! (KMW, 4; 5)

Jednostek potwierdzających, że dziecko wie NA PEWNO, jest w zarejestrowanym materiale sporo; przytoczmy niektóre z nich:

- Bawiłem się z Szymonem, Bartkiem i Żółkiewskim.
- A jak on ma na imię?
- Kto?
- Żółkiewski.
- On nie ma imienia – tylko się nazywa sam Żółkiewski. Naprawdę mama! (PW, 6; 3)

Tekst jest w odbiorze dorosłego zabawny, potwierdza również, że dziecko, gdyby mama nawet poinformowała, że to niemożliwe, nie da się tak łatwo przekonać.

Dosłowne rozumienie przez dziecko otaczającej je rzeczywistości, często wynikające z niewiedzy, niedojrzałego spojrzenia na świat, przyczynia się również do powstania komicznych sytuacji. Można je z powodzeniem postawić w jednej linii z przednimi anegdotami ze świata dorosłych:

- Mamusiu, a wiesz, że w szkole napisali na tablicy nazwisko najniegrzeczniejszego ucznia?
- Naprawdę?
- Tak! Szatan z siódmej klasy – Kornel Makuszyński! (KMW, 6; 9)

Dziecko, nie mając wiedzy, że uczeń „na cenzurowanym” to pisarz, opowiedział mamie o swoim spostrzeżeniu, nie zdając sobie nawet sprawy, jak zabawnie to zabrzmiało w konfrontacji z rzeczywistością.

- Dzięki za zamknięcie książki, synku...
- Spokojnie! Wiem, na której – na dwieście którejś! (PW, 7; 4)

Jak widać, dziecko pocieszyło mamę, że uchwyciło mniej więcej, gdzie książka była otwarta, nie widząc problemu w braku precyzji.

O tym, że dziecko wie, co mówi, w swoim oczywiście pojęciu, świadczy także następująca rozmowa, którą inicjuje mama, a która dotyczy bajki rysunkowej:

– Dziwne jest w tej twojej bajce, że to krowa i nazywa się Otis. Jak to facet, to byłby byk, a ma wymiona.

- Bo to krowa. Gadająca.
- No ale Otis – czyli powinien być byk.
- A byk gada?
- A krowa?
- Ta tak! (PW, 8; 10)

I tu kończą się argumenty ze świata dorosłych i pozostaje tylko... śmiech. Podobnie śmieszny poniższa wymiana:

- A co ty, dziecino, robisz?
- Układam płyty alfabetycznie, czyli mieszam! (PW, 6; 4)

Dziecko chciało dla uzasadnienia swojej czynności doprecyzować, co robi, nie wiedząc nawet, że jego wyjaśnienie jest dokładną odwrotnością czynności. Podobna pomyłka śmieszy nas także w kolejnym tekście:

- Jaki Ola ma wzrost?
- Dziecko pobiegło się zważyć i krzyczy:
- 26,5 kg! (OS, 5; 9)

Niewiedza dziecka bawi nas i w następujących przykładach:

- Pierwsi ludzie? Pamiętam! Jaś i Małgosia! (KMW, 5; 2)
- Mama, a w przedszkolu był pan strażak i zapamiętałem na zawsze numer do straży – 779! (PW, 6; 7)

Dziecko jedzie z mamą pociągiem na trasie Chełm–Lublin, w Rejowcu pyta:

- Mamo, czy to jeszcze Polska? (KMW, 4; 3)

Mama testuje zdolności czytelnicze dziecka, nie mogąc się doczekać, kiedy syn zrozumie w całości przeczytane zdanie, głośno mu powtarza:

- Firanka tu **w-i-s-i**, no? Firanka tu co?
- Wiem! **Vichy** – twój kosmetyk! (PW, 5; 6)

- To ma odczyn zasadowy, pH 8.
- Ja mam Rh minus albo plus! (PW, 8; 8)

- To kamera **Panasonica!**
- To **pan Sonik** sobie kupił? (ML, 4; 5)

- **Kup Carlsberga!**
- Co to **kupka z berga?** (PW, 7; 2)

Powyższe jednostki śmieją z pewnością każdego czytelnika. Naiwne i nie-doświadczone dziecko wpisuje sobie w swój zasób słownictwa zasłyszane leksemy, a zatem pan Sonik kupuje sobie kamerę, jeśli malec słyszy obco brzmiące pH, kojarzy mu się to z równie obcym Rh, nieważne też, czy ma sens zdanie: Firanka tu Vichy. Dziecko ma takie skojarzenie, a my – słuchacze, czytelnicy – niezłą zabawę.

Dziecko obserwuje świat z ogromną dbałością o szczegóły. To, co dorosłemu wydaje się oczywiste, dla dziecka może stać się cenną obserwacją. Trzeba zatem dbać o to, co się dziecku mówi, i pamiętać, że zwykle potraktuje to bardzo serio (przy okazji wprowadzając nas w świetny humor):

- Ty, nie mogę tego znaleźć! – mówi mama, poszukując czegoś w Internecie.
- Ty, ja też!
- Nie mów do mnie na „ty”.
- A ty do mnie mówisz!
- Bo ty jesteś dla mnie na „ty”.
- Nie, ja jestem na P! [Paweł] (PW, 5; 2)

Tata wybrał się z synem na festyn, mówiąc, że idą do jego pracy:

- Tata, u mamy w pracy jest fajniej – tam jest dach (JK, 4; 6).
- Usmażyć ci placuszki, czy wolisz ser biały?
- Z patelni? (KMW, 5; 3)

Jak widać, skojarzenia dziecka są precyzyjne i jednoznaczne, potwierdza to i kolejna rozmowa, związana ze szkolnym zadaniem:

Dziecko ma uzupełnić tabelkę, odpowiadając na podane hasła; w rozmowie z tatą:

- Uprawia ziemię...
- Rolnik!
- Dobrze. Sadzi warzywa i kwiaty...
- Yyyy...
- No, sadzi warzywa i kwiaty – w ogrodzie.
- Dziadzia i babcia! (KMW, 7; 10)

Dziecko produkuje również paradoksalne teksty:

Mama nieopatrznie powiedziała w samochodzie, że na ulicy leży rozjechany kot. Uważne dziecko, przed którym nic się nie ukryje, znalazło jednak logiczne i mieszczące się w jego myśleniu wytłumaczenie tej przykrej sytuacji:

- Jest tylko skóra! Kot gdzieś poszedł! (MW, 7; 0)

I pozostaliśmy wokół paradoksu:

– Ja lubię grać w ping-ponga, bo się męczę. I nie gram, bo nie umiem (JE, 6; 2).

– Mamusiu, nałóżysz mi teraz wsuwki?

– Tak.

– To później (OS, 7; 3).

– Mam do szkoły dwie godziny – spóźniłem się! (PW, 7; 4)

Siostra pyta:

– A co cię to obchodzi?

– Nie mam pojęcia! (PW, 6; 11)

– Jak tam twój brat?

– Fajnie, tylko go jeszcze nie ma (OS, 4; 4).

– Mamusiu, proszę, nie chcę jeszcze iść spać. Chcę tylko dokończyć rysunek. Ale jeszcze nie zaczęłam... (KMW, 7; 1)

W ostatnim przykładzie dziecko sprytnie manipuluje czasem, ale przede wszystkim językiem. Umiejętnie dobrany do pożądanego zachowania mamy czasownik *dokończyć* pozwala mieć nadzieję, że mama nie przerwie jeszcze nierozpoczętej czynności. To jednak nie odbiera humoru całej tej scenie.

Niepozabawiona komizmu jest też poniższa historyjka, będąca wprawdzie przykładem komizmu sytuacyjnego, ale, co dla nas istotne, również pozostaje w związku z myśleniem dziecka:

Mama zawiozła dziecko na różaniec na 17.00, wróciła do domu. Około 17.15 dziecko samo wróciło do domu i mówi:

– Różaniec nie jest na 17.00, tylko na 17.30! Wieź mnie jeszcze raz! (MP, 8; 5)

Dla dziecka udział w nabożeństwie miał ogromne znaczenie. To, co dla dorosłego nie miałyby sensu – powrót do domu na chwilę, by zaraz jechać w to samo miejsce, dla niecierpliwego dziecka wydał się naturalny. Mama, chcąc nie chcąc, musiała dziecko po kilkunastu minutach odwieźć w to samo miejsce. Dziecko nadało wydarzeniu znacznie większą wartość, niż ma ono z pozycji dorosłego człowieka. Cała sytuacja ma dzięki temu zabarwienie komiczne.

Z kolei poniższe przykłady pokazują sytuację odwrotną. Prezentują umniejszanie wartości, znaczenia pewnych doświadczeń, wydarzeń – bardzo istotnych z perspektywy dorosłego człowieka. Oto tego typu jednostki:

Dziecko słyszy rozmowę o Hawajach:

– A kiedy na Hawaje?

– Na Hawaje? Niuniu, może kiedyś...

– Fiu, dobrze, że nie teraz, bo bym nie pograł na komputerze! (PW, 6; 2)



Po powrocie z wakacji na Krymie rodzice tłumaczą dziecku:

- Byliśmy nad morzem, na Ukrainie, to jest bardzo daleko. Podobało ci się tam?
- Tak.
- A co ci się najbardziej podobało?
- Kotek! (JK, 4; 1)

Do pewnego czasu podczas podróży rodzina zatrzymywała się w McDonald's, żeby skorzystać z toalety, i nie kupowała jedzenia. Któregoś razu dziecko na widok logo:

- O! Pan Donald! Tam się siku robi! (JK, 4; 3)

– Londyn to jest takie miasto? A czy tam jest ubikacja? – dziecko było w przeddzień w kinie i tam korzystało z toalety (OS, 7; 2).

Znamienne w myśleniu dziecka jest bagatelizowanie tego, co dla dorosłych ma ogromne znaczenie, a nadawanie dużej rangi rzeczom mało znaczącym. Ten kontrast w uznawaniu priorytetów jest niewątpliwie źródłem komizmu.

Dorosłych bawią również rozmowy, w których dziecko jest postawione przed koniecznością zrozumienia trudnego, jak na jego możliwości, słowa, oraz takie w których ono samo stara się intelektualizować swoją wypowiedź. Oto przykłady prezentujące te dwa przypadki:

– Ja będę taka dla ciebie, jak ty dla mnie, żebyś doświadczył tego, co ja – dziecko było nieposłuszne, denerwowało mamę.

- Mama, proszę cię! Ja doświadczam od niedawna, a ty już długo! (PW, 7; 4)

– A, czyli ciocia Monika jest lekarzem, jak pani Bożyk, tak?

– Tak, tylko leczy dorosłych.

– Aha, czyli wyższy intelekt tak?

Śmiech mamy.

- A mniejszy? Myślę, że większy, bo wtedy trzeba być mądrzejszym! (PW, 8; 6)

Czasami dziecko swoimi pytaniami wprawia nas w zakłopotanie i sami nie wiemy, jak mu daną kwestię wyjaśnić. Jest to także źródło komizmu:

– Ta poduszka jest dwa razy większa od twojej.

[D] – A co to znaczy jeden raz większa?

– ...To samo co dwa...

Po pewnym czasie:

– Ja lubiłem długo jeździć w wózku. Pamiętam, jak byłem dwa razy tyle jak Bartek [dwa razy starszy]. Raz tyle, bo to nie ma znaczenia (PW, 8; 5).

– Mamo, to złoty czy grosz ten pieniążek?

– Złoty jest srebrny, a grosz – złoty... Taki ma kolor... (KMW, 4; 7)

Zakłopotanie, w jakie wprawia nas dziecko, ma także inny wymiar. W wychowaniu każdego dziecka jesteśmy świadkami przezabawnych sytuacji, które tylko dlatego wywołują w nas wrażenie komiczne, że autorem ich jest dziecko.

Ujawniony w języku brak zahamowań, powściągliwości jest wyrazem nieświadomości dziecka, otwartości i przejawem poznawania świata, który podlega bezpośredniej obserwacji dziecka. Omówione dalej zachowania językowe odczuwamy jako zabawne tylko w ustach dziecka. Zasłyszane od dorosłego odebralibyśmy jako niesmaczne, obsceniczne czy przynajmniej nie na miejscu.<sup>13</sup> Dziecko może podejmować tematy naruszające sferę powszechnie uznawaną za tabu albo na takie wyglądającą.

Niewątpliwie sferą zakazaną, zwłaszcza w rozmowach z dziećmi, jest seks.

Dziecko podchodzi do ojca w czasie spotkania towarzyskiego w gronie kilku osób i pyta:

– Tatusiu, a jak się robi syna, na brzuszku, czy na boczku?

Zakłopotany ojciec pyta:

– Co?

– No jak się robi syna, na brzuszku, czy na boczku, bo zapomniałem!

– Stefanek, co ty mówisz?

– No tato, przecież mi pokazywałeś, tylko zapomniałem!

– Stefanek, co ci pokazywałem?

– W imię Ojca – na główce, a Syna – na brzuszku. Czy na boczku? (SS, 3; 5)

I podobne, zabawne dialogi:

Dziecko jest całowane w szyjkę przez mamę:

– Mama, tak mi miło, że mi staje...

– Co ci staje?

– Gęsia skórka – zobacz! (PW, 5; 6)

– No nie, bez żony nie będziesz miał dziecka...

– No a moje owsiki?! [plemniki] (PW, 6; 2)

– A mama ma tylko pupę – bez ptaszka! (PW, 5; 9)

– Ty masz moją krew i Kasia też.

– Nie! Ja taty plemniki! (PW, 7; 8)

Śmierć jest okolicznością przykrą dla każdego z nas. Dziecko nie rozumie transcendentnego wymiaru życia, co w połączeniu z nie do końca rozumianymi słowami daje zabawny efekt. Dziecko bez żadnych oporów mówi też o cmentarzu, nie wiążąc tego z przykrymi przeżyciami, jeśli nie były mu dane:

Rodzice piszą sms z gratulacjami z okazji urodzenia dziecka. Głośno go czytają:

– Gratulacje dla dzielnej mamy i dumnego taty, niech się Zuzia zdrowo chowa!

– Tata, a napiszesz, że ja też bardzo współczuję? (PW, 7; 7)

– Jak się cieszę! Jestem taka szczęśliwa, że mam taką dużą rodzinę na cmentarzu! (JF, 5; 8)

<sup>13</sup> Por. Freud 1993: 280.

- Dziś rocznica śmierci babci Łodzi...
- Tak? A o której? (PW, 6; 9)

Dziecko używa też słów, których nie do końca rozumie. Sytuacje takie w dorosłym, który wie, że dziecku nie dzieje się krzywda, wzbudzają szczery śmiech:

- Mamo, a jak umrzesz. to mi zostawisz te kolczyki? (MP, 6; 9)
- Nie przejmuj się, ja też się wychowuję bez matki! – dziecko w rozmowie z koleżanką, ma dużo pracującą mamę – lekarza (MP, 6; 7).
- Czy ty, mamo, jak umrzesz, to też będziesz miała takie zygzyki? – stygmaty, jak św. Franciszek z Asyżu.
- Nie.
- A tata?
- Też nie. Takie stygmaty, czyli znaki mają tylko święci.
- To wy nie jesteście święci? To wy nie jesteście święci... Nie mówmy już o tym (JF, 5; 0).

Trzeba przyznać, że finał rozmowy i tekst kończący cały dialog przerasta zapewne możliwości myślenia pięcioletniego dziecka. Dla nas, obok elementów refleksji, jest również bardzo zabawny.

Teksty te są zabawne oczywiście przy uwzględnieniu możliwości emocjonalnych małego dziecka.

Poza sferą seksu czy śmierci znaleźć można w języku dzieci przykłady myślenia, które jest swoiste tylko dla nich. Dzieci, nie mając świadomości, co wypada powiedzieć, wprawiają dorosłych w zakłopotanie.

- Kocham cię, Kasia! I love you! Masz trądzik. To nic – to życzenia, które brat złożył siostrze (PW, 8; 3).

- Mama, jak ja wyjdę za mąż, to gdzie wy będziecie mieszkać? (OS, 6; 6)
- Mama, widzę cię taką samą co do roztocza, tylko z ciemnymi włosami – to „miły” komentarz dziecka do zdjęcia mamy sprzed lat (PW, 8; 8).

Sytuacje językowe wkraczające w sferę tabu należy wyraźnie oddzielić od wcześniej omówionych. Te pierwsze wywołują w nas „śmiech”, gdyż odczuwamy nad dzieckiem przewagę.<sup>14</sup> My – dorośli – mamy świadomość, jaki jest zastany ład i porządek otaczającego nas świata. Zabawne wydaje się nam zatem, że dziecko czegoś nie wie, myli brzmienie czy znaczenie słów. Dotknięcie bez oporów sfery zakazanej śmieszności, gdyż wywołuje w nas odwrotne poczucie. Obnaża nas w całości. Przy dziecięcym – bezpośrednim – zwerbalizowaniu tego, o czym z poczucia pewnych norm, chęci zachowania klasy, poziomu nie mówimy,

<sup>14</sup> *Ibid.*, s. 281.

gdyż się wstydzimy, czy też dlatego że nie wypada, czujemy już nie przewagę, ale naszą małość, mamy poczucie pewnego zdemaskowania, zerwania więzów, w które się z wiekiem oplatamy, a w jakie wikła nas środowisko, cały proces socjalizacji.

Rejestrując język współcześnie żyjącego dziecka, trudno nie znaleźć materiału związanego z reklamą, telewizją, mediami:

W zabawie z siostrą:

– Pawelku, ja będę tygrysem, a ty pumą.

– Ja pumą nie! Ja NIKE! (PW, 6; 4)

Dziecko do tego stopnia przesiąka reklamą, markowymi produktami, że najpierw kojarzy pumę z firmą, a nie ze zwierzęciem.

Reklama: „jestem tą dziennikarką...”, komentuje ktoś dorosły:

– Nie rozumiem tej reklamy.

– A ja rozumiem – jest gejem, bo przedstawia się jak dziewczyna! (PW, 7; 8)

Chłopiec bezmyślnie powtarza zdanie płynące z telewizji: „Chciałbym mieć chłopaka”:

– Chciałbym mieć chłopaka...

Pyta siostra:

– Chciałbyś mieć chłopaka?

– Nie! Już bym wolał być gejem, niż mieć chłopaka! (PW, 7; 4)

Dwa zacytowane fragmenty świadczą o tym, że dziecko nie do końca wie, co znaczy słowo gej. Myli geja z transwestytą czy też – co pod kątem naszych rozważań istotne – paradoksalnie komentuje własne potrzeby: wolałby być gejem, niż mieć chłopaka. Uważa zatem, że być gejem – to coś złego, ale do końca tego nie rozumiejąc, wybiera wizję takiego stanu zamiast posiadanie chłopaka. Z pozycji świadomego spojrzenia na te dialogi nie można im odebrać szczególnego komizmu.

Zabawne jest i poniższe pytanie:

– Mama, czy HBO to właśnie znaczy „ha dba o – wystarczy kropla”? – dziecko zna z telewizji tytuł „H2O – wystarczy kropla” (OS, 6; 2)

Podsumowaniem medialności dzieci XXI wieku i ich internetowego myślenia widzianego przez pryzmat komizmu niech będzie poniższy dialog:

– Jaki jest twój adres? W końcu pamiętasz?

– Tak! www kropka pl! (PW, 6; 3)

Jak zaznaczyliśmy we wstępie artykułu, korpus badawczy został podzielony na dwie zasadnicze grupy – tę która „śmiesz” bez świadomości dziecka i tę która

prezentuje jednostki świadczące o tym, że i dziecko czasami chce być śmieszne i rozśmieszać dorosłych. Jest ich jednak zdecydowanie mniej, gdyż małe dziecko dopiero uczy się rozumieć komizm, cóż dopiero samemu go tworzyć ku uciesze innych:

– As – grywas, dwója przegrywują, a piątka nie dwójątka. Ale jestem dowcipny! (PW, 7; 2) – dziecko wyraźnie chce rozbawić otoczenie, doceniając wagę swojego dowcipu.

Dziecko dobrze wie, że to, co mówi, śmieszy, choć nie ma świadomości, że przekształca trochę powszechnie używane wyrażenie:

Dorosły mówi:

- To do zmywarki taki ptaszek z zapachem.
- Ptaszek? To pogwałcenie prywatne! (PW, 8; 4)

- Julia, musimy już iść!
- Powiedz to swojemu mężowi! (JF, 6; 1)

Tak mówi dziecko do mamy, wiedząc, że nie jest to typowe określenie taty w ustach córki.

- Ja nie chcę do telewizji, bo spleśnieję jak naleśnik! (OS, 4; 5)

Dziecko celowo wyszukuje takie porównanie, by być zabawne. Celowo też wykorzystuje tekst reklamy w tym oto zdaniu:

- Mama, kup mi Apap Noc – mam problemy z zasypianiem! (KMW, 7; 4)

I kolejna jednostka:

- Ja najbardziej nie lubię w szkole szkoły. A jestem synem katechetki! (SSz, 8; 7)

Dziecko – a jest to chłopiec w wieku szkolnym – wie, że i zastosowany zabieg, i konfrontacja go z zawodem jego mamy może się okazać dla otoczenia śmieszna.

Bywa i tak, że dziecko w inny sposób zabawia otoczenie:

- Mam coś ważnego do powiedzenia: bla bla bla – cha cha cha! (PW, 7; 7)
- Mogę zapłacić pustym za pełne? – po zjedzeniu budynku (KMW, 7; 5).
- Zrób to ostrożnie!
- Ostrożnie – to moje drugie imię! (PW, 7; 5)
- Uwważaj, bo spadniesz!
- Najwyżej mnie zbierzesz! (PW, 8; 1)

- Co jest lepsze – kisiel czy budyń?
- Budysiel! (KMW, 6; 8)

Na początku naszych rozważań postawiliśmy pytanie, dlaczego się śmiejemy z języka i myślenia dziecka? Co nas w nich śmieszy? Przedstawione analizy pozwalają stwierdzić, że m.in. śmieszą nas:

- nierozumienie przez dziecko praw rządzących światem, zmienności czasowej,
- nagłe zwroty myślenia,
- nieumiejętność identyfikacji poszczególnych wyrazów w potoku mowy,
- dziecięca logika, paradoksalne z pozycji dorosłego wyjaśnienia, pytania, sytuacje,
- umniejszanie wartości pewnych wydarzeń i nadawanie znaczenia innym, nieistotnym,
- wkraczanie bez ograniczeń i oporów w tematy tabu, wprawiające dorosłych w zakłopotanie, zawstydzienie, w sferę seksu,
- naruszanie świętości,
- próby bawienia otoczenia żartami w dziecięcym stylu.

Jak się wydaje, częściowej odpowiedzi na nasze pytanie udziela w swojej rozprawie o komizmie S. Freud. Mówi on o „przedświadomym nawiązaniu do infantylności”. Śmiech w tym znaczeniu dotyczy porównania „ja” człowieka dorosłego i „ja” dziecka. Samo dziecko nie sprawia przecież na nas wrażenia komicznego, lecz wydaje się po prostu miłe. Oddziaływanie komiczne aktywizuje się wtedy, kiedy zachodzi porównanie: „ja też robiłem to w taki sposób, gdy byłem dzieckiem” (Freud 1993: 282–283).

Szukając natury komiczności, S. Freud wyznacza trzy schematy możliwości komicznych z perspektywy infantylności:

- porównanie między „ja” a innym „ja”, kiedy człowiek wydaje się dzieckiem – komiczność ruchu, form, osiągnięcia intelektualnego i charakteru, infantylny pęd do ruchu, intelektualna i obyczajowa niedojrzałość dziecka,
- porównanie przeprowadzone w obrębie innego „ja”, kiedy człowiek „wczuwa się” – komizm sytuacyjny, hiperbola, naśladowanie, obniżenie protekcjonalności dorosłego, traktowanie dziecka na równi ze sobą,
- porównanie przeprowadzone w obrębie „ja” – komizm oczekiwania, najbardziej obce dziecku, przypadki, które dorosłemu wydają się komiczne, a dziecko jest jedynie rozczarowane.

Freud pisze zatem w podsumowaniu swojego wyводу, że „komiczne jest to, co dorosłemu nie przystoi, a [...] wszelka komika w gruncie rzeczy polega na jakimś obniżeniu do poziomu dziecka” (Freud 1993: 283–285).

I faktycznie, zebrany materiał potwierdza powstawanie reakcji komicznych na wymienionych obszarach. Dlaczego tak raduje nas powrót do dzieciństwa?

W ciągu dnia śmiejemy się przecież kilkanaście razy rzadziej niż dzieci. Bez wątpienia ograniczenia w tej mierze wytyczają nam ramy społeczne, w których jesteśmy zamknięci. To swojego rodzaju zniewolenie, uwikłanie w konwenanse i ograniczenia wpływają na ekspozowanie humoru i śmiechu. Jedynie kontakt z językiem i myśleniem dziecka jest płaszczyzną, w której pojawia się swobodny, niepohamowany śmiech, nie ma tematów zakazanych, następuje istotne wyzwolenie z form i zwyczajów. Kontakt ze światem dziecka jest też relacją z samym sobą z dawnych lat. Za sprawą tego odniesienia wracamy do relacji bardziej złożonej – „innych dorosłych” z nami, kiedy byliśmy dziećmi, kiedy to my byliśmy odbierani zabawnie, a ten kontakt był też dla kogoś poszukiwaniem własnej infantylności.

Podsumowując powyższe rozważania, można stwierdzić, że język dziecka jest nasycony komizmem, humorem, a przebywanie z dziećmi dostarcza niezapomnianych wrażeń. Trudno sobie wyobrazić jakiegokolwiek preparowanie tych jednostek. Dorosły ze swoim „dorosłym” myśleniem nigdy by bowiem nie wymyślił tak doskonałych (z perspektywy dorosłego) żartów słownych, komizmu sytuacyjnego. Tylko dziecko ze swoją swobodną, wolną naturą może być twórcą tych niepowtarzalnych tekstów. Są one szczere, wypływają z niego samego, a dzięki temu żadne najlepsze anegdoty będące w powszechnym obiegu nie wygrają z wyjątkowym humorem przytoczonych jednostek. Do większości z nich dojrzały człowiek nic już dodać nie może. Ogarnia go tylko śmiech. Teksty dziecięce są dowodem fenomenu myślenia dziecka, zaskakujących zwrotów, wyjść, z których dorosły już nie jest w stanie skorzystać. Dziecko – czy chce, czy nie – bawi dorosłych, ale i samo chce się bawić. Z wiekiem czuje potrzebę śmiechu, wie, że jest on istotnym składnikiem życia. Dowodem na to niech będzie następująca prośba:

– Mamusiu, oglądaj ze mną *Alfę*, bo nie wiem, kiedy się śmiać! (PW, 5; 8)

#### BIBLIOGRAFIA

- Dąbrowska L. (1992), *Psychologiczne aspekty humoru. Przegląd teorii i badań*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Powstańców Śląskich w Opolu”. Psychologia IX, s. 19–32.
- Dudzikowa M. (1996), *Osobliwości śmiechu uczniowskiego*, Kraków.
- Freud S. (1993), *Dowcip i jego stosunek do nieświadomości*, Warszawa.
- Lefcourt H. M., Martin R. A. (1986), *Humour and Life Stress. Antidote to Adversity*, New York.
- Manasterska-Wiącek E. (2009), *Polska poezja dla dzieci w przekładach na język rosyjski. Na podstawie Juliana Tuwima i Jana Brzechwy*, Lublin.
- Pirecki K. (2000), *Humor w wychowaniu*, Warszawa.
- Tokarz A. (1991), *Poczucie humoru a aktywność twórcza człowieka*, „Psychologia Wychowawcza”, 4, s. 299–305.
- Trzynadlowski J. (1956), *Komizm*, „Prace Polonistyczne”, seria X, s. 379–392.

Zimbardo P. (1999), *Psychologia i życie*, Warszawa.

Ziv A. (1984), *Personality and Sense of Humour*, New York.

Int. 1: [http://nauka.katalogi.pl/Motyw\\_dziecka\\_w\\_literaturze,malarstwie\\_i\\_FOLKLORZE!-t11312-s2.html](http://nauka.katalogi.pl/Motyw_dziecka_w_literaturze,malarstwie_i_FOLKLORZE!-t11312-s2.html) (22.11.2010)

Int. 2: [http://www.marhan.pl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=122:dlaczego-simiejemy&catid=44:ciekawostki&Itemid=85](http://www.marhan.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=122:dlaczego-simiejemy&catid=44:ciekawostki&Itemid=85) (22.11.2010)

**Informatorzy:**

**PW** – Pawełek Wiącek

**KMW** – Kasia Manasterska-Wiącek

**JF** – Julka Felczykowska

**JK** – Jaś Kojder

**ML** – Michał Liszun

**MP** – Marysia Pytel

**MW** – Marcin Wojtaszko

**OS** – Ola Szewczuk

**SSz** – Szymon Szewczyk

**SS** – Stefanek Sujak

## SUMMARY

The article is an attempt to respond to the question why we laugh at the way children speak and think. The author analyses the research corpus in two groups: the individuals as sources of humour unaccompanied by the child's awareness of it, and the ones who intentionally and consciously make others laugh. The analysis leads to the conclusion that what makes the child's language funny is, in fact, inability to understand the rules governing the world, child's logic, entering the taboo world that often intimidates adults, violating the world of sacred themes and attempts to make others laugh.

**Key words:** stages of humour reception, unaware comism, passive comism, taboo sphere in child's language, active comism